Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 11 Września 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 207 (1552)

Generalna debata w Lidze.

Genewa, 7 września 1929.

Dyskusja nad sprawozdaniem Sekretarjatu Ligi Narodów, odbywająca się corocznie podczas ogólnego Zgromadzenia we wrześniu, jest bezwzględnie kulminacyjnym punktem wielkiego sezonu genewskiego. Zachodzi tu pewna analogja z tem co się dzieje w parlamencie każdego państwa, kiedy rząd składając ogólne sprawozdanie ze swej działalności i budżet na rok następny, daje ocenę przeszłości i stawia swój program na przyszłość. Wprawdzie Sekretarjat Ligi nie jest rządem, a Zgromadzenie Ligi — parlamentem międzynarodowym, analogja więc jest tylko względna, jednakże, posługując się tą analogją i nie zamykając oczu na różnice, najłatwiej jest zdać sobie sprawę ze znaczenia, które we współczesnem życiu międzynarodowem posiada Liga Narodów i doroczna generalna debata na jej ogólnem zebraniu.

Sprawozdanie Sekretarjatu Ligi jest tylko formalną podstawą dyskusji. Drukowane jego egzemplarze otrzymują nie tylko członkowie Ligi, ale również prasa, a nawet każdy kto go zażąda i zapłaci cenę sprzedażną. Treść jego jest ściśle sprawozdawcza i utrzymana w jaknajbardziej objektywnej, suchej formie. Nie zawiera ani pochwał, ani krytyki, ani komentarzy o charakterze politycznym. Nikt też z mówców o to sprawozdanie bezpośrednio nie potrąca. Tak jak w generalnej debacie budżetowej w parlamentach jest mowa o ogólnej polityce dotychczasowej rządu, o jej wynikach i tendencjach na przyszłość, ujętych ze stanowiska danego mówcy, tak samo w Lidze przemówienia przedstawicieli państw mają charakter przedewszystkiem programowy. Istotna różnica polega na tem, że w Lidze niema wyraźnie zaznaczonej walki o władzę, ani też ostrzejszej krytyki. Organ wykonawczy Ligi (Sekretarjat) jest rzeczywiście tylko wykonawczym i swojego własnego programu, niezależnego od Ogólnego Zgromadzenia nie posiada. Organ ten ma charakter stały i jeżeli ujawnia w sposób zresztą niezmiernie oględny jakieś swoje tendencje, to są one zawsze odzwierciadleniem stanowiska i poglądów najbardziej wpływowych członków Ligi.

Ta przewaga wpływów wielkich mocarstw na działalność Ligi skłania niektórych publicystów u nas (w Wilnie p. Cata) do twierdzenia, że instytucja genewska nie jest niczem innem, jak pewną formą politycznej współpracy Anglji, Francji i Niemiec. Jest to błąd nie tylko polityczny ale i metodyczny. Każda organizacja, składająca się z wielu członków o różnej wadze gatunkowej lub różnych zasobach materjalnych, wytwarza jakąś grupę rządzącą. Spólną akcyjną, do której należy 100 członków, rządzi nieraz trzech ludzi, posiadających większość akcyj. Podług teorji p. Cata każdą organizację możnaby nazwać formą współpracy tych kilku osób, które porozumiały się co do sfery jej działania na pewien okres. Dziś można być tak, a jutro inaczej. Wyobraźmy sobie, że we Włoszech na miejsce Mussoliniego przychodzi do władzy Nitti, a w Niemczech następcą Stresemanna zostaje Hugenberg. Jak taka zmiana odbija się w Lidze? Kolaboracja francusko-angielsko-niemiecka, którą p. Cat uważa za *stały* element działalności Ligi, zastąpiona zostanie natychmiast kolaboracją francusko - angielsko - włoską. Rząd p. Cata polega na tem, że bierze on za czynnik stały to co jest wynikiem pewnego aktualnego układu sił i tendencyj najsilniejszych mocarstw.

Inną jeszcze przyczyną dominującego wpływu wielkich mocarstw na politykę Ligi jest kwestja gwarancyj i sankcyj. Uchwały Ligi, zawierające pewne zobowiązania państw będą o tyle miały realny walor o ile wielkie mocarstwa nietylko same do tych zobowiązań przystąpią, ale będą również stały na straży ich wykonywania. Ta zależność realizacji idej, ożywiających Ligę Narodów, od mocarstw bynajmniej wartości tych idej nie podważa. Istota zagadnienia tkwi w pytaniu o ile sytuacja międzynarodowa, przynajmniej w najbardziej posuniętej w rozwoju części świata, w Europie, dojrzała do tego, aby można ją było za zgodą wszystkich wchodzących w rachubę kontrohentów uznać za trwałą i ująć w pewien system prawny, zaopatrzony w niezbędne gwarancje i sankcje.

Odpowiedź na to pytanie może być tylko częściowa. Niewątpliwie znaczna ilość państw zachodnio-europejskich, (Francja, Anglja, Hiszpanja, Belgja, Holandja, Szwajcarja, państwa Skandynawskie) wyrównały wzajemnie pomiędzy sobą rachunki i aspiracje i byłyby w znacznym stopniu gotowe do utworzenia takiegoż stałego systemu politycznego, którego bardzo dalekim zwiastunem jest mgławicowy projekt briandowskiej Paneuropy ekonomicznej. Ale reszta naszego kontynentu jest jeszcze bardzo daleka do tego rodzaju gotowości. Większości młodych państw środkowej Europy zagraża rewizjonizm polityczny i ciężar ekonomicznych aspiracyj Niemiec, lub nieobliczalność i nieodpowiedzialność masy rosyjskiej. W tych warunkach żadnego trwałego systemu politycznego, opartego jedynie na prawie nie da się tu skonstruować! Nawet kwestje narodowościowe nia mogą tu być normalnie rozwiązywane wskutek nieustannego wyzyskiwania ich przez oba powyższe państwa, przeciwdziałające świadomie i celowo krystalizacji stosunkow politycznych na obszarze przedzielającym Rosję od świata germańskiego.

Ten faktyczny stan rzeczy determinuje stosunek Polski do wszelkich usiłowań konstruktywnych i pokojowych, ożywiających obecnie decydujące czynniki Ligi Narodów. Zasadniczo jaknajbardziej przychylny, musi się on liczyć z otoczeniem, które oficjalnie odmawia uznania przepisów prawnych, określających stan posiadania, Polski i wszelkiemi środkami stara się przeszkodzić jego politycznej stabilizacji. Rola Polski jest więc w Lidze niezmiernie trudna i delikatna, szczególnie w chwili silnego napięcia nastrojów pacyfistycznych, niezawodnie szczerych i szlachetnych, lecz. niestety, pozbawionych trzeźwej oceny sytuacji w jakiej znajdują się najbardziej nawet pokojowo usposobione państwa we wschodniej Europie.

Niezmiernie radykalny, emfatycznie brzmiący pacyfizm, Mac-Donalda i Brianda który utrzymywał salę w stanie pewnej ekstazy, zdolny był poruszyć do głębi każdego słuchacza, który podziela całkowicie szlachetne uczucia, dyktujące mówcom ich piękne słowa. Ale bezwzględnie, jakaś irracjonalność tego pacyfizmu, która szczególnie biła ze słów Mac-Donalda, musiała jednocześnie wzbudzić pewne obawy co do skutków jego ewentualnego zastosowania we wschodniej części Europy.

Testis.

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

X sesja Zgromadzenia Ligi Narodów.

Plenarne posiedzenie.

GENEWA, 10.IX (Pat.) Ogólne Zgromadzenie Ligi Narodów prowadziło dziś w dalszym ciągu ogólną dyskusję nad sprawozdaniem z działalności Ligi za rok ubiegły. Pierwszy mówca hr. Apponyi (Węgry oświadczył, że podziela pogląd ministra Stresemanna, że zagadnienie mniejszości narodowych musi być znowu poruszone i to w komisji 6-ej. W sprawie rozbrojenia mówca krytykował wielkie mocarstwa, które, żądając rozbrojenia od państw mniejszych, winny, jego zdaniem, rozbroić się pierwsze. Podniesionym głosem oświadczył hr. Apponyi, że podpisując traktaty pokojowe zwycięzcy również przyjęli na siebie zobowiązania rozbrojeniowe.

GENEWA, 10.IX (Pat.) Po Apponyim zabrał głos szwedzki minister spraw zagranicznych Trygger, zaznaczając, że zagadnienia gospodarcze w coraz większej mierze wywierają wpływ na politykę. Mówca oświadczył dalej, że zaledwie kilka krajów stosuje się do zaleceń światowej konferencji gospodarczej w roku 1927, natomiast niektóre państwa nawet podwyższyły barjery celne. Takie postępowanie przedstawia niebezpieczeństwo nietylko dla pomyślności gospodarczej Europy, lecz również w poważnym stopniu szkodliwe jest z punktu widzenia politycznego. Następny mówca łotewski minister spraw zagranicznych Balodis podkreślił, że usiłowania Ligi Narodów w dziedzinie rozbrojenia poczyniły nieznaczne tylko postępy.

GENEWA, 10. 9. (Pat) Na dzisiejszem popołudniowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów, odbywającem się przy bardzo małej liczbie uczestników, przemawiał najpierw przedstawiciel Urugwaju Decastro w sprawie handlu opjum, następnie zaś przedstawiciel Haiti. Po nim zabrał głos kanclerz austrjacki Stroeruwitz, który oświadczył, że Austrja wita z uznaniem postępy, poczynione w sprawie rozjemstwa. Zagadnienie mniejszości, według Stroeruwitza — nie straciło nic na swej aktualności. Kanclerz Stroeruwitz wystąpił w dalszym ciągu przeciwko nieprawdziwym i nieuzasadnionym wiadomościom o położeniu wewnętrznem Austrji. Następnie kaclerz wypowiedział się za koniecznością polepszenia warunków gospodarczych i społecznych w poszczególnych państwach. Po krótkich wywodach przedstawiciela Chin, webec braku mówców, posiedzenie odłożono do środy.

Zakończenie dyskusji generalnej.

GENEWA, 10.IX. (Pat). We środę rano zakończona zostanie dyskusja generalna nad sprawozdaniem sekretarza generalnego Ligi. W wyniku tej 8-dniowej debaty zanotować należy następujące wnioski, przekazane do komisji: wniosek angielsko-peruwiański, żądający zrewidowania art. 12 paktu Ligi w celu sharmonizowania postanowień paktu z zobowiązaniami, wypływającemi z paktu Kelloga, wniosek francuski, żądający zwołania konferencji dla spraw cukrowej i węglowej, które to sprawy były w ciągu ub. roku przedmiotem gruntownych studjów szeregu komitetów rzeczoznawców oraz komitetu ekonomicznego Ligi, wniosek chiński, proponujący powołanie komisji, któraby przestudjowała sprawę wprowadzenia w życie art. 19 paktu o rewizji traktatów, nie dających się stosować i o sytuacjach międzynarodowych, zagrażających pokojowi świata.

Wnioski poszczególnych delegacyj.

GENEWA, 10-IX. (Pat). Delegat łotewski Balodis, delegat republiki San-Domingo Velasquez i delegat norweski Movinskel w przemówieniach, wygłoszonych dziś na Zgromadzeniu wypowiedzieli się jako gorący zwolennicy idei arbitrażu oraz projektu utworzenia banku międzynarodowego. Delegacja francuska złożyła wniosek w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji gospodarczej. Delegacja angielska zgłosiła wniosek dotyczący zwołania międzynarodowej konferencji węglowej.

Rewizja paktu Ligi Narodów.

TOKJO, 10-IX. (Pat). Po przeprowadzeniu dyskusji nad wysuniętą w Genewie przez ministra Hendersona propozycję rewizji paktu Ligi Narodów, celem przystosowania go do paktu Kelloga, gabinet japoński postanowił przyjąć sugestję brytyjską i w związku z tem udzieli swemu delegatowi w Genewie odpowiednich instrukcyj.

Wrażenia wyboru Polski do Rady Ligi.

BERLIN, 10-IX. (Pat). Dzisiejsze dzienniki poranne przynoszą krótkie informacje o wczorajszych wyborach do Rady Ligi, wszystkie prawie bez komentarzy. „Vorwaerts" i „Berliner Tageblatt" zaznaczają tylko, że wybór Polski był ogólnie oczekiwany. „Boersen Courrier" twierdzi, iż w czasie obliczania wyników głosowania na ławach delegacji polskiej można było zauważyć pewne zdenerwowanie i napięcie. Twarze wypogodziły się jednak, gdy ogłoszono wynik wyborów. Jedynie „Deusche Tageszeitung" przynosi depeszę bardziej zabarwioną, która zaczyna się od zdania: „Polska znowu wybrana. Zgromadzenie Ligi rzuciło na nią 50 głosów, przez co samo na siebie wydało wyrok". W chwili, gdy ogłoszono wybór Polski, nie udało się zauważyć żadnego aplauzu. Dziennik krytykuje fakt, iż Mała Ententa oraz państwa południowo-amerykańskie zachowały dla siebie w dalszym ciągu po jednym mandacie do Rady Ligi i twierdzi, że zgromadzenie nadużyło w ten sposób swego suwerennego prawa. Gazeta uważa, że 22 głosy, które padły na Norwegję, są znamiennem wskazaniem na przyszłość.

Międzynarodowa konferencja ekonomiczna.

GENEWA, 10.IX (Pat). W rozmowie z dziennikarzami delegat francuski Loucheur zapowiedział zgłoszenie propozycji co do zwołania w roku przyszłym międzynarodowej konferencji. W przeciwieństwie do konferencji z roku 1927, w której brali udział eksperci uniezależnieni od rządów, przyszła konferencja miałaby być obesłana przez dalegatów państw, należących do Ligi.

Stresemann opuszcza dziś Genewę.

BERLIN, 10. 9. (Pat). Biuro Wolffa donosi z Genewy, że minister Stresemann już jutro, to znaczy we środę, opuści Genewę, udając się na wypoczynek do jednej z miejscowości Szwajcarji środkowej. Minister Stresemann powróci do Berlina za dwa-trzy tygodnie.

Wybory do prezydjum międzynarodowego związku dziennikarzy.

GENEWA, 10.IX (Pat.) Dzisiaj po poł odbyły się wybory prezesa, wiceprezesów i członków komitetu międzynarodowego związku dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów. Przy niezwykle licznym udziale członków związku wybrany został na prezesa 79 głosami na 83 głosujących p. Wacław Oryng, korespondent Polskiej Agencji Telegraficznej.

Wyrok Trybunału Haskiego w sprawie sporu o Wartę i Noteć.

HAGA, 10.IX (Pat.) W sprawie terytorjalnej rozciągłości kompetencji komisji międzynarodowej Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze orzekł 9 głosami przeciwko 3, że jurysdykcja tej komisji rozciąga się na polskie odcinki Warty i Noteci i że dla ustalenia górnych granic tej jurysdykcji należy się oprzeć na zasadach, zawartych w art. 331 traktatu wersalskiego. Przy tej sposobności Trybunał uchylił wszelkie stosowania w przypadku obecnym statutu, dołączonego do konwencji barcelońskiej z dnia 20 kwietnia 1921 r. o porządku prawnym dróg żeglowych, a to z powodu nieratyfikowania przez Polskę powyższej konwencji.

Eksplozja statku na Wołdze.

MOSKWA, 10-IX. (Pat). Na jednym ze statków na Wołdze koło Jarosławia nastąpiła eksplozja. 10 osób z pośród załogi poniosło śmierć. Dwie osoby zdołały się uratować. Ogień przeniósł się na sąsiedni statek. Pożar trwa przez cały dzień.

WIADOMOŚCI z KOWNA

Wydanie Pleczkajtisa.

„Lietuvos Aidas" publikuje odezwę, podpisani pod którą domagają się wydania przez Niemcy Pleczkajtisa i współaresztowanych. Odezwa kończy się słowami: „Śmierć bez zmiłowania!".

Amerykańska pożyczka dla Litwy.

„Sekmadenis" podaje, że znany żydowski rabiń w Ameryce Glazer, który niedawno przebywał na Litwie, zaproponował rządowi litewskiemu w imieniu grupy amerykańskich kapitalistów żydowskich, pożyczkę w wysokości 5 milj. dolarów.

Traktat handlowy litewsko-łotewski.

KOWNO, 10, 9. (Pat). Jak podają dzienniki, w początkach października mają się rozpocząć pomiędzy Litwą i Łotwą pertraktacje w sprawie zawarcia traktatu handlowego. W chwili obecnej ministerstwa spraw zagranicznych obu państw, zajęte są pracami przygotowawczymi nad projektami umów.

Niespodziewany powrót prem. Woldemarasa do Kowna

BERLIN, 10. 9. (Pat). Dzisiejsza „Germania" w depeszy z Kowna donosi, iż niespodziewany powrót premjera Woldemarasa z Genewy, uważany jest ogólnie za pozostający w związku ze sprawą Pleczkajtisa.

Przesłuchanie Pleczkajtisa.

Kowno. 10.9. (Pat). Gazety litewskie podają, że prokurator w Wystruciu już przesłuchiwał Pleczkajtisa. Następnie gazety komunikują, że w ostatnich czasach daje się zauważyć, iż wielu pleczkajtisowców dobrowolnie przechodzi z Wileńszczyzny, na terytorjum litewskie.

Wojna chińsko-sowiecka.

Miny na Amurze.

MOSKWA, 10-IX. (Pat). Wzdłuż rzeki Sungari i Amuru płyną torpedy, założone przez wojskowe władze chińskie po zajęciu kolei wschodnio-chińskiej. Miny te, które wskutek szybkiego prądu mogą oderwać się od swoich podstaw, przedstawiają niebezpieczeństwo dla żeglugi po Amurze, która w nocnej porze ulega przerwie.

Nieudana ofenzywa sowiecka.

WIEDEŃ, 10.IX (Pat). Dzienniki donoszą z Londynu, że, jak podaje „Times", ofenzywa podjęta przez wojska sowieckie na odcinku Mandżurja - Pogranicznaja doznała niepowodzenia. Rosjanie musieli się cofnąć. Ogień rosyjskich armat spowodował w Pogranicznaja wielkie szkody. Wedle doniesień dzienników japońskich, wskutek pożarów spowodowanych pociskami i bombami grozi miastu zniszczenie. Ze strony rosyjskiej ostrzeliwano także pociąg osobowy, przyczem dwóch podróżnych zostało zabitych i trzech rannnych.

BERLIN, 10. IX. (Pat). Według informacyj prasy berlińskiej z Mandżurji. w Pogranicznaja w dalszym ciągu trwają walki artyleryjskie. Dworzec kolejowy oraz składy towarowe są zniszczone. Miasto trzy razy było bombardowane przez samoloty sowieckie. Siły sowieckie podjęły również ofenzywę w Mandżurji Zachodniej, zajmując stację kolejową na wschód od stacji Mandżurja, przez co ruch kolejowy na odcinku północnym kolei wschodnio-chińskiej został przerwany.

Ponowne bombardowanie Pogranicznaja.

LONDYN, 10. 9. (Pat). Biuro Reutera donosi z Charbinu, że samoloty sowieckie rozpoczęły bombardowanie miejscowości Pogranicznaja, w której zapanowała całkowita anarchja. Rabuje się tam i grabi, co tylko można. Samoloty sowieckie kierują się również w stronę Mulin, pragnąc zaatakować główną kwaterę wojsk chińskich.

MUKDEN, 10-XI. (Pat). Komunikat urzędowy chiński stwierdza, że w miejscowości Pogranicznaja został zniszczony dworzec, stacja telegrafu bez drutu i biura telegraficzne. 40 żołnierzy i 20 urzędników kolejowych zostało zabitych lub rannych przez bomby, rzucane z samolotów sowieckich. Statki sowieckie usiłują płynąć w górę Sungari, której ujście jest bombardowane przez Chińczyków. Dziś rano samoloty sowieckie bombardowały miasto Mulin, położone na Zachód od miejscowości Pogranicznaja.

Dochodzenie w sprawie Pleczkajtisa.

KRÓLEWIEC, 10-IX. (Pat). — Biuro Wolffa donosi, iż dochodzenie w sprawie Pleczkajtisa i towarzyszy doprowadziły do stwierdzenia, że granaty w formie jajek, które przy nich zostały znalezione, najprawdopodobniej pochodzą z Francji lub Anglji i są pochodzenia wojskowego. Z pośród bomb dwie są zrobione z blachy, zaś 4 inne z rury stalowej. Materjał wybuchowy jest obecnie badany w Królewcu. „Berliner Tagblatt" w depeszy z Kowna komunikuje. iż poważnie zastanawiano się nad sprawą, czy możliwe jest wydanie Pleczkajtisa przez Niemcy.

Szef pobliskiego okręgu litewskiego udał się do Insterburga celem uzyskania materjału, na podstawie którego będzie można stwierdzić, czy istnieje podstawa do wydania Pleczkajtisa na zasadzie oskarżeń kryminalnych. Z litewskiego punktu widzenia Pleczkajtis, który, jak sam podał, nie jest już kierownikiem litewskiej emigracji, jest obecnie tylko przestępcą kryminalnym, który musi być unieszkodliwiony. Dotychczas rząd litewski nie zwracał się do władz niemieckich z wnioskiem o wydanie Pleczkajtisa.

Podróż Mac Donalda do Waszyngtonu w połowie września.

LONDYN, 10.IX (Pat). Mac Donald wyraził nadzieję, że uda mu się odbyć w końcu września podróż do Waszyngtonu w celu przeprowadzenia z prezydentem Hooverem konferencji w sprawie rozbrojenia na morzu, jednakże definitywne układy, poprzedzające wyjazd premjera, nie zostały jeszcze przeprowadzone.

100 tys. jenów na pomoc dla obywateli sowieckich.

MOSKWA, 10.IX. (Pat). Rząd sowiecki wyasygnował ponownie sumę 100 tysięcy jenów na akcję pomocy obywatelom sowieckim w Chinach. Suma ta została przesłana do dyspozycji konsula generalnego niemieckiego w Charbinie.

Katolicyzm w Czechosłowacji.

(Korespondencja własna)

Praga, 6 września 1929.

Stolica Czechosłowacji gorączkowo przygotowuje się do olbrzymich uroczystości jakie mają się odbyć z okazji tysiącletniej rocznicy księcia czeskiego św. Wacława, który zmarł śmiercią męczeńską. Już w czerwcu i lipcu odbyły się wstępne uroczystości w których obok prymasa Polski ks. Hlonda wzięły udział także liczne organizacje katolickie z Polski. Uważam, że nie od rzeczy będzie jeżeli przynajmniej ogólnikowo zoznajomimy się ze stanem katolicyzmu w Czechosłowacji uważanej za granicą za państwo husyckie, antykatolickie.

Znaną jest rzeczą, że sprawa udziału rządu w uroczystościach husyckich wywołała konflikt pomiędzy Czechosłowacją a Watykanem w następstwie czego nuncjusz papieski X. Marmaggi (obecnie w Warszawie) opóścił Pragę. Niedługo po tem doszło do porozumienia i zawarcia konkordatu a od czasu wyborów (1925) datuje znów wpływ katolików w życiu politycznem państwa. Czeskie katolickie stronnictwo ludowe przystąpiło do koalicji rządowej, obejmując dwie teki, co umożliwia mu przeciwdziałanie rządom antykatolickim w kraju. Na ogólną liczbę obywateli 13,613.172 żyje w Czechosłowacji 10,920,37z katolików (rzym. i grec. obrz.) ewangelików 990.319, prawosławnych 73.097, husytów 525.333, żydów 354.342, bezwyznaniowców 724,507.

Widzimy więc, że katolicyzm jest czynnikiem najsilniejszym z którym to faktem zaczyna się liczyć nawet socjalna demokracja, co wynika z dyskusji, jaką rozpoczął na łamach prasy socjalnej demokrata dr. Bechynicz, b. minister szkolnictwa na temat utworzenia „czarno - czerwonej“ koalicji rządowej na wzór Belgji. Z góry można przewidzieć, że dyskusja ta nie przyniesie żadnego rezultatu, ze względu na tarcia narodowościowe, jakie objawiają się wśród katolików. Nie mówiąc już o stosunku czeskich katolików do niemieckich, szczególnie jaskrawo uwydatniają się różnice pomiędzy katolikami czeskimi a słowackimi.

Słowaccy katolicy zorganizowani politycznie w słowackiej partji ludowej ks. Hlinki domagają się dla swego kraju autonomji, podczas gdy czescy ludowcy katoliccy są zwolennikami centralizmu a co gorsza na terenie Słowaczyzny zakładają swoje organizacje występując ostro przeciwko autonomistom słowackim. W kwestji narodowościowej katolicy czescy stoją na gruncie innych stronnictw czeskich, tak że współpraca katolików na polu politycznem jest niemożliwą.

Nie inaczej przedstawia się stosunek czeskich katolików do polskich. Na Śląsku czeskim żyje poważna liczba katolików polskich, którzy obok swych praw kulturalno narodowych zmuszeni są także bronić swego wyznaniowego stanu posiadania. Pomocy niemogą spodziewać się od czeskich współwyznawców, którzy zwłaszcza na Śląsku szowinizmem narodowym dorównują najzajadlejszym nacjonalistom czeskim. Dla ilustracji tego stosunku wspomnę tu o następującym fakcie: w Dąbrowie w czasach przedwojennych i wojennych Polacy i Czesi mieli wspólny kościół, w którym odbywały się na przemian nabożeństwa raz czeskie, raz polskie. Po przewrocie, kiedy na Śląsku pojawiły się prądy husyckie, kościół ten zabrany został przez husytów przy czem wywiązała się formalna wojna religijna. Katolicy polscy stanęli po stronie czeskich katolików i wspólnemi siłami zmusiły władze do interwencji. Kościół zamknięto, a dopiero później po ponownem wyświęceniu otwarto—lecz jedynie dla Czechów. Polakom nie pozwolono sprowadzić polskiego księdza a wszelkich obrzędów dokonuje się tylko po czesku, a jeżeli Polacy domagają się polskiego nabożeństwa to czescy katolicy przedewszystkiem przeciwstawiają się tym żądaniom. Również w kwestji obsadzania probostw Polacy są upośledzeni. Jeżeli w danej gminie umiera polski wikary lub proboszcz to władze kościelne na jego miejsce nasadzają Czecha, który okok nauczyciela staje się czynnikiem czechizacyjnym w gminie.

Są to wypadki może zbyt drobne dla polskiej mniejszości jednak nader ważne. Polski poseł do parlamentu p. dr. Wolf a zwłaszcza poseł na sejm krajowy p. Karol Junga, prezes Związku Śląskich katolików dokładają wszelkich starań, by drastyczne te sprawy zostały nareszcie na korzyść Polaków załatwione. Pismo polskie w Czechosłowacji „Nasz Kraj“ umiejętnie redagowane przez p. Jungę prawie że w każdym numerze zmuszone jest piętnować wybryki nacjonalnimu ruskiego. Ludność polska żywi nadzieję, że przedstawicielom polskim i na tem polu uda się wywalczyć naprawę.

Emil Wańke.

Nowy system telefonów bez telefonistek.

W pracowni naukowej austrjackiej fabryki telefonów w Wiedniu, zademonstrowano przedstawicielom prasy wynalazek austrjackiego inżyniera Waltera Brandta, zasługujący na uwagę tak ze względów technicznych jak i gospodarczych.

Inżynierowi Brandtowi udało się, po długoletniej pracy skonstruować telefon automatyczny, który w tej dziedzinie może spowodować zupełny przewrót. Podstawą wynalazku jest zasada, że połączenie telefoniczne, dokonywane dotychczas przez urzędniczki, a w telefonach automatycznych przez specjalne urządzenie mechaniczne, dokonywa się w drodze czysto elektrycznej, dzięki czemu unika się zupełnie błędnych połączeń i psucia się aparatu.

Główną częścią aparatu Brandta są dwie małe zamknięte cewki, podobne do zwyczajnych cewek telefonicznych, które w swem wnętrzu kryją luźne, ruchome uskuteczniające kontakt płytki. Cewki te, zmontowane na jednej płycie, mogą stanowić całość, tak jak baterja anodowa składa się z kilku poszczególnych elementów. Cztery takie płyty tworzą normalną, automatyczną centralę domową, której wielkość nie przekracza maszyny do pisania. W urządzeniu tem, zamkniętem odpowiedniem nakryciem ochronnem rozgrywają się niewidocznie i niedosłyszalnie, wszystkie zjawiska elektryczne, umożliwiające automatyczne, nieomylne i szybkie łączenie poszczególnych abonentów.

Dotychczas skonstruowano trzy typy tego aparatu: dla centrali z sześcioma filjami, dla dwóch centrali z 14-ma filjami i dla trzech centrali z 30-ma filjami. Wynalazca pracuje obecnie nad dalszem rozszerzeniem swego systemu, który jest o 25 do 40 proc. tańszy od dotychczasowego.

Wynalazek inż. Brandta został już zbadany przez generalną dyrekcję poczt austrjackich i uznany za bardzo praktyczny. Pierwsze urządzenie takiego automatycznego telefonu zainstalowane będzie w nowem mieszkaniu prezydenta Miklasa już w przyszłym tygodniu.

Wkłady oszczędnościowe w P. K. O. w m-cu sierpnia br.

Miesiąc sierpień wykazuje dalszy znaczny wzrost wkładów oszczędnościowych i liczby oszczędzających. Kapitał złożony na książeczkach oszczędnościowych P. K. O., wszystkich typów łącznie, osiągnął w dniu 31-go sierpnia b. r. Zł. 151.340.826. — W porównaniu do m-ca ubiegłego przyrost kapitału oszczędnościowego wyraża się kwotą złotych 3.306.799. — Ogólny wzrost kapitału oszczędnościowego w okresie styczeń — sierpień 1929 r. wynosił przeszło 2 miljonów zł.

Jednocześnie ze wzrostem sumy wkładów, wzrosła również, bardzo znacznie liczba oszczędzających w P. K. O. — Tak więc, w miesiącu sprawozdawczym wydało P. K. O. 13.342 nowych książeczek oszczędnościowych łączna zaś cyfra czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. na ultimo sierpnia wynosiła 376.540. — Największy przyrost wykazują wkłady oszczędnościowe zwyczajne przyjmowane już od 1 zł. przyjmowane w Centrali i Oddziałach P. K. O., jak również we wszystkich urzędach pocztowych.

Ogólny obrót na rachunkach oszczędnościowych P. K. O. osiągnął w okresie 8-miu miesięcy r. b. 226 miljonów zł. gdy w tym samym czasie w roku ubiegłym tylko 176 miljonów zł. Wzrost przeto obrotów oszczędnościowych wyraża się cyfrą 50 milj. zł.

O przyjmowanie przez pocztę nieofrankowanych paczek.

Pewne kategorje przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych znaczną część towarów, wysyłanych swoim odbiorcom, przesyłają pocztą; są to: — fabryki i hurtownie mydła, kosmetyków, elementów i baterji, księgarskie i t. p.

Ponieważ poczta nie przyjmuje paczek nieofrankowanych, przeto przedsiębiorstwa te są zmuszone wykładać koszta porta za swoich odbiorców; sumy te, które wracają do przedsiębiorstwa zazwyczaj po upływie kilku miesięcy, są często bardzo poważne i stanowią sztuczne zwiększenie kredytu, udzielanego przez przedsiębiorstwo, poważnie utrudniając obroty tego ostatniego. Rozłożenie tych sum na odbiorców paczek byłoby wielkim udogodnieniem dla przedsiębiorstw, wówczas, gdy odbiorcy ze względu na ich wielką liczbę obciążenia prawie nie odczułyby.

Wobec powyższego Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie wystąpiła do Ministerstwa Poczt i Telegrafów z odpowiednim wnioskiem o przyjmowanie przez pocztę paczek nieofrankowanych. Niestety Ministerstwo nie uznało za możliwe wniosku tego zadośćuczynić, obawiając się strat, które wynikałyby z trudności przy ściąganiu opłat za nieodebrane paczki, oraz nie licząc skomplikowania czynności, związanych z odesłaniem przesyłek.

Fotografowie wędrowni.

Dowiadujemy się, że wkrótce mają być ogłoszone przepisy o fotografach wędrownych. Każdy fotograf wędrowny będzie musiał się wykazać z absolutnej lojalności względem państwa. Nie tylko będzie mógł uzyskać koncesję na fotografowanie po wsiach i miasteczkach. Przepisy te obejmą tylko fotografów uprawiających to zajęcie zawodowo. Co się tyczy amatorskich zdjęć, to i w tej sprawie wydane będą pouczenia dla władz co do traktowania takich osób.

II Zjazd Prawników Polskich.

Przygotowania do II Zjazdu Prawników Polskich, mającego się odbyć w dniach 29 września do 2 października 1929 r. w Warszawie, są w pełnym biegu. Obrady Zjazdu odbywać się będą w gmachu Uniwersytetu.

Uroczyste otwarcie Zjazdu odbędzie się dnia 29 września 1929 r. o godzinie 12-ej w auli Uniwersytetu. Otwarcie Zjazdu poprzedzi msza św., która odprawiona będzie w katedrze o godz. 10-ej rano. Programy Zjazdu oraz zgłoszenia na Zjazd otrzymać można w lokalu Biura Zjazdu w Warszawie ul. Mokotowska 14, telefon 91—82 (poniedziałek i czwartek godz. 7—9 wieczorem) oraz w zarządach wszystkich organizacyj prawniczych, wchodzących w skład Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. Ponadto wszelkich informacyj o Zjeździe udziela Sekretarz Wydziału Organizacyjnego adw. St. Pesyński, tel. 309—92 (godz. 4—5 pp.)

W sprawie zmian osobowych w Centr. Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych.

W ostatnich dniach pojawiła się w niektórych organach prasowych notatka, dotycząca zmian personalnych w Zarządzie Centralnego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, iż notatka ta nie całkowicie odpowiada prawdzie.

P. Prezes Wilkoński ustąpił mianowicie ze stanowiska członka Prezydjum C. T. O. i K. R. w związku z faktem piastowania przez niego już od dłuższego czasu stanowiska jednego z dyrektorów Biura Urządzeń Rolnych przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych. Z tego zaś, że wobec ciężkiej sytuacji finansowej, narażając na szwank interesy szeregu kółek rolniczych. Natomiast skład Prezydjum C. T. O. i K. R. został uzupełniony do liczby 8-miu członków, przyczem ze strony organizacyj przemysłu rolniczego zaproszeni zostali w skład prezydjum pp. Malski i Jemielewski, ze strony zaś dawnego Centralnego Towarzystwa Rolniczego p. Lippman.

Zmiany w dyrekcji dokonane zostały na gruncie ściśle rzeczowym, przyczem stanowisko dyrektora powierzono p. Niedzielskiemu, kandydatowi z ramienia organizacyj drobnych rolników.

Wzrost wpływów z monopolów państwowych w sierpniu r. b.

Dochód Skarbu Państwa z monopolów państwowych w sierpniu r. b. wyniosł (dane tymczasowe) 79,781 tys. zł. W porównaniu z wpływem z lipca r. b., wynoszącym 74.704 tys. zł. — dochód ten wzrósł w sierpniu r. b. o 5.077 tys. zł.

Giełda warszawska z dn. 10 IX. b. m.

WALUTY I DEWIZY.

Dolary	8,88¾—8,86¾
Londyn	43,32⅞—43,12½
Nowy Jork	8,90—8,92 8,88
Paryż	34,89½—34,80½
Praga	26,39—26,33¾
Szwajcarja	171,81¼—171,38½
Wiedeń	125,55—125,24
Marka niemiecka	212,29

Papiery procentowe: Pożyczka inwestycyjna—119,25. Premjowa dolarowa 58,75. 5% konwers. 49,25—49,50. 6% dolarowa 85. 10% kolejowa 102,50. 8% L. Z. Banku Gosp. krajowego i Banku Roln., obl. Banku Gosp. Krajowego 94. To same 7%—83,25. 4½% ziemskie 48,75. 5% warszawskie 53. 8% warszawskie 86,75—87.75. 10% P. K. Lublin 70. 10% Siedlec 66,75.

Akcje: Bank Polski 166,25—166,50. Spółek Zarobkowych 78,50. Siła i św. 127. Kijewski 90 Częstocice 87. Firley 51. Nobel 16—17. Cegielski 41. Lilpop 22,50. Ostrowiec 86. Borkowski 11. Starachowice 26,25. Zieleniewski 111 110

Zatargi między policją berlińską a meklemburską.

BERLIN, 10 IX. (Pat) Policyjne dochodzenia w sprawie zamachu bombowego doprowadziły, jak wiadomo, do zatargu pomiędzy policją berlińską a meklemburską, gdyż urzędnicy policji berlińskiej przeprowadzili śledztwo na terenie Meklemburgji bez zawiadomienia o tem władz miejscowych. Z okazji ogłoszenia komunikatu pruskiego, wyrażającego ubolewanie w tej sprawie, „Deutsche Allgemeine Zeitung“ podkreśla ironicznie, iż jest to szczęście, że wypadek ten nie doprowadził do całkowitego zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Prusami a Meklemburgją. Dziennik uważa, iż wypadek ten jest doskonałym przyczynkiem do sprawy reformy ustroju Rzeszy i wyraża życzenie przygotowania ogólno-niemieckiej ustawy policyjnej.

Kryzys w rolnictwie niemieckim.

BERLIN, 10.IX (Pat). Prasa poranna donosi, iż przewodniczący 4 czołowych organizacyj rolniczych Hermes, Brandes, Schiele i Fehr zwrócili się ponownie do ministra wyżywienia z podkreśleniem kryzysu, panującego w rolnictwie niemieckiem Żądają oni w swem piśmie od rządu Rzeszy podjęcia szeregu natychmiastowych środków celem zaradzenia ciężkiej sytuacji na rynkach produktów rolniczych, które to środki, w-g tego pisma, mogą być przeprowadzone bez współudziału plenarnego zgromadzenia Reichstagu

Brak zgody w gabinecie angielskim.

BERLIN, 10.IX (Pat). Dzienniki berlińskie przynoszą depeszę z Londynu o rzekomej różnicy zdań, jaka wynikła w gabinecie angielskim z powodu wypowiedzenia się ministra spraw zagranicznych Hendersona za finansowym układem gwarancyjnym pomiędzy członkami Ligi Narodów, skierowanym przeciwko ewentualnemu napastnikowi. Prasa tutejsza wykazuje ogromne zainteresowanie tą sprawą, podkreślając w swoich depeszach londyńskich, iż przeciwko stanowisku Hendersona występować ma bardzo ostro Snowden. Natomiast premjer Mac Donald bronić ma tezy Hendersona.

Gospodarcza Paneuropa.

PARYŻ, 10.9. (Pat). „Petit Parisien“ pisze, że idea Brianda stworzenia gospodarczo-politycznej federacji europejskiej uczyniła wielki krok naprzód. Od tej chwili zagadnienie to w sposób jasny staje wobec świata i Europy, która musi powiedzieć, czy pragnie żyć.

Dalszy spadek przywozu towarów zagranicznych w sierpniu r. b.

Wpływy celne w sierpniu r. b. z tytułu przywozu towarów zagranicznych przyniosły (dane tymczasowe) Skarbowi Państwa 23.714 tys. zł. podczas gdy w lipcu dały 25.206 tys. zł. Zmniejszanie się wpływów celnych oznacza spadek przywozu towarów zagranicznych.

Napad rabunkowy.

ATENY, 10.IX. (Pat). W ubiegłą niedzielę 7 bandytów zatrzymało pod Trikala wycieczkę złożoną ze 100 osób, ograbiła ją doszczętnie i pozostawiło 5 zakładników, domagając się okupu w wysokości 5 miljonów drachm.

Wycieczka łotewska w Polsce.

RYGA, 10.IX. (Pat). W dniu dzisiejszym wyjechali do Warszawy w celu odwiedzenia następnie wystawy poznańskiej łotewski minister skarbu Petrewis, prezes rady Banku Łotwy Celms, dyrektor biura statystycznego i były premjer Skujenek, naczelny redaktor czasopisma „Ekonomist“ Zale. Minister Petrewis, korzystając z pobytu w Polsce, ma zamiar odbyć z polskim ministrem skarbu szereg narad, dotyczących swego resortu.

Wyjazd Brianda.

GENEWA, 10.IX. (Pat). Premjer francuski Briand odjechał dziś w południe do Paryża, aby wziąć udział w jutrzejszem posiedzeniu Rady Ministrów. Termin powrotu Brianda do Genewy zależy od przebiegu wydarzeń politycznych. W czasie jego nieobecności kierownictwo delegacji francuskiej spoczywać będzie w rękach Loucheura.

100 ochotników do Palestyny.

LONDYN, 10.IX. (Pat). W najbliższych dniach wyrusza stąd do Palestyny w celu współdziałania z tamtejszą policją 100 ochotników z pośród byłych uczestników wojny.

Oryginalne wykrycie szantażu.

BERLIN, 10-IX (Pat). — Biuro Wolffa podaje wiadomość o niezwykłym w dziejach kryminalistyki sposobie wykrycia sprawców szantażu. Mianowicie generalny dyrektor kopalni Rheinpreussen otrzymał przed kilkoma dniami przesyłkę pocztową, w której znajdował się żywy gołąb pocztowy. W liście załączonym do przesyłki wezwano dyrektora kopalni, aby przyczepił do gołębia 5.000 marek i zwrócił mu wolność, w przeciwnym bowiem razie grożono dyrektorowi śmiercią. Policja, którą zawiadomiono o tym fakcie, poleciła jednemu z lotników śledzenia lotu gołębia pocztowego. Gołąb po wypuszczeniu opuścił się w miejscowości Homberghoch Heide do gołębnika, który pilot odfotografował. Właściciela gołębnika aresztowano. Zarówno on, jak i jego wspólnik przyznali się do autorstwa listu.

Kronika telegraficzna.

Administrator dziennika komunistycznego „Humanité“ Sainpreux, skazany został za agitację wywrotową w wojsku, na rok więzienia i dwa tysiące franków grzywny.

Naskutek zawalenia się sufitu w jednej z neapolitańskich fabryk, 10 robotników zostało zabitych, a 19 odniosło rany.

— **Stan zdrowia Poincarego** jest zadawalniający. Nieznaczne komplikacje płucne nie wpłyną ujemnie na rekonwalescencję.

Wróciły!

Od dni kilku zaroiło się Wilno. Ruch, gwar na ulicach, ciasno na chodnikach, miasto całe szemrze i gwarzy, rzekłbyś że się śmieje dźwięcznie i wesoło hałasuje. Ożyły zamarłe, odpoczywające przez lato mury, zabrzmiały powitalnemi okrzykami, wybielone ściany i wyświeżone klasy. Wróciły dzieci z wakacji! Pełne są księgarnie: „Wypisy polskie na klasę III“... „Czytanki na wstępną“... „Mowy Cycerona“... „Literatura“... „Chemja“. Ojej to drogie, poczekam, może potem, pożyczą mi koledzy.

Czarne fartuszki na białych bluzkach, opinają tęgie, mocne figurki dziewczynek, z pod granatowych spódniczek migają bronzowe łydki, opalone na pierniczki, takież widać karki i ręce, a buzie okrągłe, jędrne, rumiane, oczy lśniące, wypoczęte na zieleni łąk i pól, pełne blasku wód i nieba. Ruchy chłopców zamaszyste, pewniejsze, jakby napęczniałe siłą przyrody, którą pili przez lato ze słońcem i czystem powietrzem.

Wypoczęte, z zapasem sił wróciły dzieci. Dzieci szczęśliwe. A te, które nie wyjeżdżały? Spójrzyjcie na ich bladość, ziemistą cerę i wycieczenie. Czy takie potrafią sprostać w nauce, w wyścigu pracy tamtym, przybywającym z zasobem wiejskiego powietrza w płucach. Czy tym z suteren tchu starczy? Nie wszystkie dzieci mogą wyjeżdżać na kolonje i półkolonje, to fakt, na to trzeba dużych funduszów, któremi jeszcze ani miasto, ani społeczeństwo nie rozporządzą. Ale w mieście takiem jak Wilno, otoczonem najpiękniejszą przyrodą, można jeszcze wiele zrobić bez wielkich kosztów. Można dzieci wywozić z miasta w dni ciepłe do najbliższych okolic. Za dużo ich pozostaje w kurzu i zaduchu placów, zaułków, dziedzińców. Z pewnością dużo się robi w Wilnie pod względem higjeny i porządku, ale daleko do tego by mieszkańcy rozumieli potrzebę czystości. Zresztą z natury rzeczy powietrze w wielkich zbiorowiskach ludzkich jest zabójcze. Więc widok małych dzieci latem w mieście, idących z buzią tuż nad chodnikami, z których stopy przechodniów podnoszą kurz, jest czemś bardzo przykrem. A te dziesiątki umorusanych bąków i wyrostków starszych wałęsających się po placach, dziedzińcach i na mniej ludnych ulicach? Czyż to wszystko nie powinno być wywożone latem za miasto? Na wzgórza Antokolskie, na Karolinki, do Zakretu, na Belmont, wszędzie w koło, do tych ślicznych lasów sosnowych, w których powietrze czyste, woda do kąpieli, trawa i miech do siedzenia?

Jest to myśl którą na wiosnę przypomnimy odpowiednim organom i stowarzyszeniom, dziś poddaję ją pod sąd i rozważanie ogółu. Czy by się nie dało latem zorganizować wozów przewozowych, któreby w kilku punktach miasta zabierały dzieci z ulicy wprost, z jakimś zapasem żywności osobistym danym z domu, i wywoziły je do lasu?

Starsze mogłyby dawać baczenie na młodsze, (rola opiekunów-dziesiętników bardzo się podoba), w każdym takim obozie mógłby być niewielki namiot płócienny na wypadek nagłego deszczu dla koniecznego poratunku w drobnych przygodach, gdy można, z lekkim posiłkiem.

Ale koniecznym mi się wydaje wywożenie dzieci z kurzu ulic. Przez całe lato tegoroczne, tak upalne, tak cudnie gorące, widziałam duże gromady dzieci zakurzonych, spotniałych, brudnych, wałęsających się po ulicach, matki z pociechami kilkomiesięcznemi i kilkoletniemi, spędzają dni całe na zaułkach, po placykach, skwerach, nad brzegiem Wilejki, ot gdzie źdźbło trawy i trochę przestrzeni. „Dlaczego nie idziecie do lasu, na wzgórza, nad Wilję, na Karolinki?“ pytałam dzieci i matki. „Daleko, ciężko nieść dziecko, jedzenie, które bliżej lasu, te idą, a nam za daleko“. Więc gdyby je tam można było zawieźć z dziećmi, wzięły by jakieś zapasy, roboty i rozłożyły się obozem w letniej ustroni, na słońcu, na piasku, nad wodą, i tam by się ich dzieci hodowały zamiast łykać kurz i zazdrościć tym, które pojechały na kolonje.

Takie wozy dziecinne trzeba uruchomić na rok przyszły.

Niech wszystkie dzieci latem żyją za miastem.

Dziś bardzo niewiele widzi się młodzieży i dzieci na spacerach podmiejskich, w tak pięknym Zakrecie, gdzie 10 gr. wstępu obowiązuje tylko dorosłych, a zespoły szkolne, czy organizacje mają ustępstwo. Jakże mało widzimy ludzi spacerujących! Jest to wogóle miejsce nie wyzyskane, a przecież to istny rezerwuar zdrowia, wonnego i przesyconego żywicą powietrza gdzie człowiek znajdzie ochłodę w czasie upału, kąpiel, piasek, widoki prześliczne i miękką murawę do spoczynku, nie mówiąc już o ławkach (zbyt rzadkich), które tam stoją. Jakby to ładnie było, gdyby tam wydział rolniczy postawił fermę z krowami, (miałyby doskonałą paszę w lesie, dziś nie wyzyskaną wcale), i pijalnię mleka dla dzieci. Widziałam takie instalacje w parkach zagranicą: obora z krowami, mała chłodnia, na tablicy wypisane godziny udoju i każdy przychodzący może otrzymać za opłatą świeżego lub zimnego mleka. Ileż to było radości dla dzieci, a dogodności dla matek. Krów niewiele 4—5, ale obficie mleczne.

A krowy mające paszę i wodę pod bokiem też by się czuły szczęśliwie i z karmem nie byłoby kłopotu.

To są projekty na rok przyszły. Teraz myśleć należy o zimie; o tem jak uzbroić nasze dzieci do pracy, która je czeka. Czystość mieszkań, estetyka, ta najprostsza, trochę kwiatów, trochę obrazków, higjena życia codziennego, proste ale zdrowe i starannie zrobione potrawy, spokój do pracy, oto czego koniecznie potrzebują. To im muszą dać rodzce i społeczeństwo. Ilość dziatwy szkolnej rośnie jak na drożdżach, rok temu było 78 proc. w szkołach teraz 85 proc. Obowiązkiem społeczeństwa jest pomagać tym małym bojownikom w ich walce o byt w wyścigu pracy, w pokonywaniu trudności nauki, dolegliwości ciała, chorób, biedzie.

Ogromną pomocą dla dzieci szkolnych jest organizowanie bibljotek z czytelnią i „uczelnią“ t. j. pokojami do nauki, gdzie przy odpowiedniem, oświetleniu, w ciepłym i czystym pokoju mogą odrabiać lekcje. Obecnie mamy takich lokalów kilka, ale to jest zamało, powinny się na zimę utworzyć w każdej dzielnicy choćby małe salki czy parę pokojów do nauki dla dzieci ubogich, dla których przejście w mroźne lub dżdżyste dni kilku ulic decyduje często o zdrowiu.

A przecież o zdrowie ich dbać musimy pilnie.

To są dziedzice naszych poczynań, fundament przyszły. Miłość Ojczyzny, nietylko indywidualna miłość do dzieci, nakazuje nam postawić troskę o nie na pierwszem miejscu.

Parlamentarzyści francuscy, którzy zwiedzali w Wilnie Szkołę Techniczną i Szkołę Powszechną im. Narutowicza, oraz widzieli dziatwę szkolną w Trokach i na ulicach Wilna zachwyceni byli zdrowym wyglądem, uprzejmością i kulturalnością naszej dziatwy.

Widzieli w niej silną, mocną, niezwyrodniałą rasę, zdolną, jak sami mówili wielkich dokonać rzeczy w przyszłości, mówili że to nasz skarb, o który troszczyć się winniśmy jaknajmocniej.

Nie marnujmyż go lekkomyślnie!

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Tragiczny finał lotu sowieckiego samolotu wojskowego.

W dniu 9 b.m. na pograniczu polsko-sowieckiem w rejonie W. Chutor mieszkańcy pogranicznych wsi byli świadkami katastrofy wojskowego samolotu sowieckiego, który skutkiem defektu motoru runął z wysokości 1200 metrów na terytorjum polskie. Pilot i obserwator zostali ciężko ranni.

Jak wyjaśniło przeprowadzone dochodzenie samolot wchodzi w skład 2-ej sowieckiej eskadry bojowej, która odbywała ćwiczenia lotnicze w rejonie Komajska. Dokonując lotu ćwiczebnego lotnicy stracili kierunek i znaleźli się nad polskiem terytorjum, gdzie nastąpił tragiczny finał lotu.

Rannym oficerom sowieckim udzielono pierwszej pomocy lekarskiej. Zostaną oni przekazani władzom sowieckim.

Furmanka wojskowa pod kołami lokomotywy.

Onegdaj na przejeździe kolejowym w pobliżu N. Wilejki manewrująca lokomotywa wpadła na przejeżdżającą furmankę wojskową. Dwaj żołnierze 19 p. a. p. Kaczmarek i Mickinnik odnieśli bardzo poważne obrażenia ciała. Koń zabity. Wóz zdruzgotany.

Otwarcie szosy Wilno—Grodno.

Dnia 17-go września 1929 r. odbędzie się uroczyste otwarcie szosy Grodno—Wilno z udziałem p. Ministra Moraczewskiego.

WILEJKA

+ **Nasze kino.** Z Wilejki pow. piszą: Miasto nasze, które ostatnio nabrało wiele cech miasta przez wprowadzenie elektryczności, przez wybrukowanie ulic i ułożenie chodników betonowych, oraz otwarcie Domu Strzeleckiego, w którem znajduje się b. miła scenka, cierpi jednak na brak kina. Kino bowiem, które obecnie istnieje pod firmą „Polonja" zupełnie nie stoi na wysokości zadania i winno być dawno już zamknięte, bowiem publiczność uczęszczająca do niego zmuszona jest nietylko na stratę czasu, lecz i pieniędzy.

Ograniczę się do opisania samego faktu a więc: W sobotę 7-go b. m. zapowiedziały sztukę afisze, iż wyświetloną zostanie „Marsyljanka". Sporo osób zgromadziło się w Kinie, lecz z powodu wadliwego działania motoru kinowego, seans trwał do godziny 1-ej w nocy, gdyż prawie po każdym akcie następowały długie przerwy poświęcone naprawie motoru oraz na sklejanie porwanego filmu.

W niedzielę dnia 8-go b. m. kasa kinowa wysprzedała bilety o godz. 19-tej, lecz po g. 21-szej jeszcze nie zaczęto filmu wyświetlać, gdyż znowu nie mógł właściciel kina puścić w ruch motoru, który odmówił posłuszeństwa. Kasjerka, żona właściciela, ulotniła się z gotówką. Klijentela po przeszło dwugodzinnem daremnem wyczekiwaniu rozeszła się do domów złorzecząc. Motorek ten zdołał jednak właściciel Kina puścić w ruch, lecz już po wyświetleniu 3-go aktu odmówił on znowu posłuszeństwa i Kino zamknięto po godz. 22-giej.

Doprawdy czas, aby miejscowe organizacje społeczne pomyślały nad wykupieniem tegoż Kina, gdyż obecnie znajduje się w zupełnie niewłaściwych rękach i przynosi jedynie wstyd dla miasta. Możeby tak Magistrat wilejski, który wiele zdziałał ostatniemi czasy względnie Rada Miejska powzięła odpowiednią uchwałę? Należałoby nad tem się zastanowić. Kino bowiem przyzwoicie urządzone, nie jak obecne, które jest budą, odrapaną z ławkami nawet bez oparcia, miałoby powodzenie i nawet mogłoby dawać miastu znaczne dochody, tembardziej, że miasto mając własną elektrownię pozbyłoby się fatalnej maszyny do wytwarzania elektryczności w Kinie jaką jest obecna „Dynamomaszyna" i uprzyjemniłoby swoim obywatelom nadchodzące długie zimowe wieczory.

Obecny.

MOŁODECZNO

+ **Walne zebranie członków Spółdzielni Mleczarskiej w Mołodecznie.** Dnia 25 z. m. odbyło się w Mołodecznie walne zebranie członków Spółdzielni Mleczarskiej w Mołodecznie przy udziale 26 osób. — Prezes spółdzielni p. Kuczyński Michał zagaił zebranie zapraszając na przewodniczącego zebrania p. Gintowt-Dziewałtowskiego sekretarza Biura Wydziału Powiatowego, oraz złożył w imieniu zarządu sprawozdanie o działalności i rozwoju spółdzielni od czasu jej otwarcia. Pp-wie Drozd Józef, Mordusewicz Walenty i Żyliński Adam w wolnych wnioskach poddali ostrej krytyce działalność dotychczasowego Zarządu, zarzucając mu niewłaściwe wydawane pożyczek członkom mleczarni, pozatem omówione zostały zarzuty przeciwko skarbnikowi mleczarni — Sidorowiczowi Teodorowi o niewłaściwe — nie przepisowe wydawanie pieniędzy z kasy mleczarni.

Wybory nowego zarządu nie doszły do skutku z powodu przybycia na zebranie zbyt małej ilości członków, co zresztą nosi charakter chroniczny i co odbija się ujemnie na rozwoju mleczarni, gdyż po za nielicznem gronem osób stale zjawiających się na zebrania i żywo interesujących się rozwojem prac i działalności oraz stanem gospodarczo-finansowym mleczarni, spora ilość członków wykazuje kompletny indeferentyzm.

Zważywszy konieczność rozwoju prawidłowego tej tak pożytecznej i niezbędnej placówki, należy życzyć, by pp-wie członkowie, których dobro sprawy i ogółu zbytnio nie interesuje, zechcieli wycofać się z listy członków, dając w ten sposób pozostałym możność zbierania się i decydowania spraw, mając przewidziane „kworum" na swych zebraniach, inaczej bowiem placówka ta będzie musiała upaść, dając w ten sposób wyraz naszej nieudolności i nieuspołecznieniu, jako też utrudniając ludziom dobrej woli utworzenie tej placówki na nowo po zlikwidowaniu obecnego stanu i wyzbycia się nominalnych swych członków.

W. S.

POSTAWY

+ **Znaczna kradzież gotówki.** W dniu 2-go b. m. na szkodę mieszkańca kolonji Marcjanów, gm. miadziolskiej Siło Michała skradziono 100 dolarów w złocie oraz 135 rubli rosyjskich w złocie.

BRASŁAW

+ **Kradzież biżuterji i garderoby.** Na szkodę mieszkańca zaśc. Tołoczki, gm. drujskiej Akma Iwanowo skradziono różnej garderoby i biżuterji na sumę 4000 zł. Dochodzenie w toku.

RUDZISZKI

+ **Kradną konie.** W nocy z 5 na 6 b. m. z pastwiska w pobliżu wsi Klepacze gm. rudziskiej zginęły dwa konie należące do Likiewicza Jana, zaśc. Pawłowszczyzna i Pucika Józefa, wieś Klepacze. Obydwa konie warte 1050 zł.

TROKI

+ **P. Wojewoda w Trokach.** W dniu 8-go września r. b. p. Wojewoda Wileński Władysław Raczkiewicz udał się do Trok, gdzie był obecny na zawodach P. W. F. W. Następnie p. Wojewoda zwiedził roboty konserwacyjne prowadzone na ruinach Zamku w Trokach na wyspie oraz sprawdził postęp prac przy budowie schroniska Ligi Morskiej i Rzecznej.

Z POGRANICZA

+ **Przesunięcie wiech granicznych.** Na pograniczu polsko-litewskiem w rejonie Wieżajn kilku po cywilnemu ubranych osobników, korzystając z ciemności nocnych przesunęło 3 wiechy graniczne na kilkadziesiąt metrów w głąb terytorjum polskiego. Widocznie jest to dla litwinów zabawa b. miła i przyjemna, ponieważ kontynuują ją niezmordowanie.

Z SĄDÓW

Kolporter bibuły komunistycznej

Skazany na ciężkie więzienie.

Na rynku w Postawach policja zatrzymała młodego człowieka, który śród tłumów obecnych na targu rozdawał komunistyczne druki o treści wywrotowej.

Okazało się, iż jest to 26 letni Szymon Borowko, mieszkaniec wsi Zabrodzie, gminy i powiatu postawskiego.

Dalsze śledztwo i dokonana rewizja na jego wozie ujawniła stos najrozmaitszych wydawnictw komunistycznych.

Stawiony przed sąd okręgowy Borowko przyznał się że od 1926 do końca kwietnia 1928 r. za pośrednictwem niejakiej Zofji Osinieńkowej wszedł w kontakt z członkami Komunistycznej Partji Białorusi Zachodniej, którzy mu dostarczali na przechowanie i celem rozpowszechniania odezwy, broszury i inne druki przeciwpaństwowe. Za swe usługi pobierał pieniądze.

Sąd okręgowy po zbadaniu sprawy w dn. 18 maja r. b. uznał Borowkę za winnego udziału w spisku p. n. K. P. Z. B. i skazał go na zamknięcie w ciężkiem więzieniu na lat 6 z zaliczeniem 1 roku, w ciągu którego przebywał prewencyjnie w areszcie.

Skazany odwołał się od wyroku do sądu apelacyjnego i wczoraj sprawa ta ponownie znalazła się na wokandzie.

Obrońca podsądnego adw. Korngold dowodził iż Borowko nie miał nic wspólnego z partją, a jedynie za opłatą wywiązywał się z przyjętych na się obowiązków, nie wnikając w istotę swego czynu. Prosił przeto o zmianę kwalifikacji prawnej przestępstwa i odpowiednie złagodzenie kary, wymierzonej przez sąd okręgowy.

Sąd apelacyjny w składzie prezesa s.o.p. p. Ludwika Bochwica przy udziale członków tegoż sądu pp. sędziów Stulgińskiego i Jundziłła po odbytej naradzie postanowił wyrok pierwszej instancji w całej rozciągłości zatwierdzić.

Ka-er.

SPORT

Halina Konopacka w Wilnie.

Pięciobój pań o mistrzowstwo Polski.

W niedzielę, dn. 15 września b. r. o godz. 15-ej na Stadjonie Sp. Okr. Ośr. W. F. na Pióromoncie rozegrany zostanie pięciobój pań o mistrzostwo Polski.

Będzie to jedna z najbardziej interesujących imprez lekkoatletycznych sezonu ze względu na start czołowych zawodniczek z całej Polski.

Dotąd zgłosiły już swój udział: z **Krakowa** Lonka, Jasna, Gędziorowska i Czerska (Cracovia). Z **Polonji Warszawskiej** Kobielska. Z **Grażyny Warszawskiej:** Hulanicka, Schabińska, Lubecka i Sadkowska. Z **Wileńskich** zawodniczek startować będą: Lewinówna i Kraśnicka. **Z A. Z. S.** warsz., rekordzistka świata w dysku p. **Halina Konopacka-Matuszewska,** oraz Gorazdowska i Wojnarowska.

Przedsprzedaż biletów w D. H. p. Szumańskich oraz w firmach: Nowickiego i Dincesa.

KRONIKA

Środa 11 Września	Dziś: Prota i Jacka Mm. Jutro: Imienia N. M. P. Wschód słońca—g. 4 m. 58 Zachód „ —g. 18 m. 08

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 11/IX—1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach	755
Temperatura średnia	+ 10° C
Opady w milimetrach	10
Wiatr przeważający	półn.-zach.

Uwagi: pochmurno, przelotne opady.

Minimum: + 5°

Maximum: + 13° C.

Tendencja barometr.: wzrost ciśnienia.

OSOBISTE

— **Wyjazd do Warszawy Prezesa Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej.** Wczoraj wieczorem wyjechał w sprawach służbowych do Warszawy Prezes Wileńskiej Dyrekcji Kolejow. inż. Staszewski.

MIEJSKA

— **Rejestracja przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych.** W dniu 14 b. m. upływa termin ostateczny rejestracji przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych położonych na terenie 1 komisarjatu P. P.

Rejestracji dokonuje Wydział Przemysłowy Magistratu m. Wilna.

Opieszałych właścicieli przedsiębiorstw czekają dotkliwe kary administracyjne.

— **Narada w sprawie asfaltowania jezdni.** We czwartek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu magistratu odbędzie się połączone posiedzenie miejskich komisyj Technicznej i Prawnej, poświęcone rozpatrzeniu projektu umowy w sprawie asfaltowania jezdni w Wilnie. Umowa ta ma być zawarta z „Polskim Towarzystwem Asfaltowem w Warszawie".

W myśl opracowanego projektu roboty nad asfaltowaniem jezdni mają być rozłożone na przeciąg lat 5-ciu.

— **Choroby zakaźne.** Począwszy od pierwszych dni października daje się zauważyć na terenie miasta poważne wzmożenie się zachorowań na tyfus brzuszny, który przybiera już charakter formalnej epidemji. W tygodniu ubiegłym władze sanitarne zanotowały 10 wypadków zasłabnięć na tę chorobę, co w porównaniu z tygodniem poprzednim wykazuje zwyżkę o 3 wypadki zasłabnięć więcej.

Mimo stosowanej przez władze sanitarne akcji zapobiegawczej epidemja tyfusu brzusznego wzrasta, co w pierwszym rzędzie należy przypisać antysanitarnym warunkom jakie panują, zwłaszcza wśród mieszkańców peryferji miasta. Nasilenie choroby jest najsilniejsze zazwyczaj we wrześniu, z początkiem października należy spodziewać sie stopniowego zmniejszania się liczby zachorowań.

Z innych chorób zakaźnych w tygodniu ubiegłym zanotowano: tyfus nieokreślony w 3 wypadkach, czerwonka 1, ospa wietrzna 2, płonica 5, bonica 2, odra 7, róża 1, krztusiec 5, gróżlica 4 (w tem 1 z chorychzmarł), grypa 1, jaglica 1.

Ogółem w omawianym czasie zachorowały 42 osoby, z czego jedna zmarła.

— **Właściciele hoteli i zajazdów interwenjują.** W dniu wczorajszym do kierownika wydziału przemysłowego magistratu m. Wilna zgłosiła się delegacja właścicieli hoteli i zajazdów. Delegacja interwenjowała w sprawie zmniejszenia opłat za koncesje oraz o odroczenie terminów przeprowadzenia remontów gruntownych w zajmowanych lokalach. Pierwszy z postulatów delegacji został załatwiony negatywnie ze względu na to, iż opłaty za koncesje pobierane są na mocy odnośnej uchwały Rady Miejskiej, zatwierdzonej w swoim czasie przez Urz. Wojewódzki.

W kwestji zaś odroczenia terminów na przeprowadzenie remontów delegacja skierowana została do Sekcji Zdrowia Magistr.

— **Zlikwidowanie strajku fryzjerów.** Strajkujący fryzjerzy wobec niemożności rozciągnięcia zatargu na wszystkich członków Zw. musieli zrezygnować z wysuniętych żądań i przystąpili do pracy. Taksamo pracodawcy cofnęli swoje decyzje o ogłoszeniu lokautu.

SPRAWY SZKOLNE

— **O moralność wśród wychowanków szkół średnich.** Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa W. R. i O. P., Wileńskie Kuratorjum Szkolne zwróciło uwagę dyrektorów średnich zakładów naukowych na konieczność utrzymania wysokiego poziomu moralnego wśród uczniów.

Rady pedagogiczne w wypadku stwierdzenia, iż ktoś z wychowanków wywiera zgubny i deprawujący wpływ na swych kolegów stosować mają najdalej posunięte sankcje do wydalania ze szkoły włącznie.

Z KOLEI

— **Przed wejściem w życie nowych taryf kolejowych.** Jak wiadomo, z dniem 1 października r. b. mają wejść w życie nowe taryfy kolejowe. W związku z powyższem z ramienia Dyrekcji Wileńskiej P. K. P. wydelegowani zostali specjalni instruktorzy, którzy mają za zadanie dokładnie i szczegółowo zaznajomić zainteresowany personel kolejowy z przepisami nowych taryf.

— **Biuro informacyjne na dworcu.** Jak się dowiadujemy, w dniach 24, 25 i 26 b. m. na peronie przy IV torze uruchomione zostanie biuro informacyjne. Zadaniem biura będzie udzielanie informacyj osobom przybywającym do Wilna na zjazd przyrodników i lekarzy.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Bezrobocie.** Według ostatnich danych statystycznych stan bezrobocia na terenie m. Wilna zamyka się cyfrą 2308 bezrobotnych, w tej liczbie zarejestrowano 1566 mężczyzn i 742 kobiety.

W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 19 osób.

— **Rekrutacja robotników na wyjazd do Francji.** W dniach 16 b. m. w Białymstoku i 18 b. m. w Głębokiem dokonana zostanie rekrutacja robotników na wyjazd do Francji. Rekrutacja dotyczyć będzie wyłącznie mężczyzn, reflektujących na roboty górnicze i rolne.

Wyjazd zrekrutowanych robotników nastąpi z Wilna. W dniu 17 b. m. wyjadą robotnicy zrekrutowani w Białymstoku, zaś 21-go b. m. — w Głębokiem.

SPRAWY ROLNE

— **7-dniowy kurs pszczelniczy.** W celach dokształcenia pszczelarzy praktyków i zaznajomienia szerszego ogółu rolników z racjonalnem pszczelnictwem. Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych wespół z Towarzystwem Pszczelniczem, organizuje na stacji kol. Gudogaje 7-mio dniowy kurs pszczelniczy.

Początek kursu — 15 września b. r. o g. 15-ej (3 po poł.) w sali kolejowej. Wykłady będą się odbywały codziennie w godzinach od 15-ej do 19-ej. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

RÓŻNE

— **Przyjazd do Wilna prof. Uniwersytetu w Dorpacie.** Kierownik kliniki uniwersytetu w Dorpacie, prof. Ludwik Pussap, przybędzie do Wilna na zjazd lekarzy i wygłosi tam odczyt.

— **Podrożenie lekarstw.** W związku z nową podwyżką taksy w aptekach podniesiona została również taksa nocna na zamawiane w godz. nocnych lekarstwa. Taksa ta wynosi 1 zł. specjalnej dopłaty. Wolnej od tej opłaty są recepty wymagające natychmiastowego

Policja ma zwracać baczną uwagę na kierowców samochodowych.

Post. pol. położ. w pobl. linji autobusow. na prowincji otrzymały polecenie zwracania bacznej uwagi, by kierowcy samochodów stosowali się do obowiązujących przepisów i ustalonych rozkładów jazdy. Taksamo muszą być dokonywane badania dokumentów szoferów w celu stwierdzenia prawa kierowania samochodami.

Powyższe zarządzenie spowodowane zostało ostatniemi wypadkami samochodowemi na prowincjach. (o)

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI („Lutnia").

— **„Kochankowie" Grubińskiego.** Dziś drugi i ostatni występ artystów scen stołecznych w rewelacyjnej sztuce „Kochankowie" Grubińskiego. Dla młodzieży wstęp wzbroniony. Pozostałe bilety nabywać można w kasie Teatru Polskiego 11—1 i 3—9.

— **Ostatni koncert kwartetu Głazunowa w Teatrze „Lutnia".** Jutro w czwartek 12-go b. m. wystąpi raz jeszcze w Wilnie znakomity kwartet Głazunowa. W wykonaniu tego świetnego zespołu usłyszymy: kwartet Szuberta e-moll i kwartet Beethovena e-moll op. 59. Publiczność zebrana na pierwszym koncercie przyjmowała fenomenalnych wykonawców kwartetu wprost entuzjastycznie.

Pozostałe bilety nabywać można w kasie Teatru Polskiego 11—1 i 3—9.

— **Wieczór Hanki Ordonówny.** W piątek 13 b. m. wystąpi raz jeden w Teatrze „Lutnia" znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna. W interpretacji tej świetnej artystki usłyszymy szereg piosenek dotychczas nieprodukowanych w Wilnie. Zainteresowanie się olbrzymie.

RADJO

Fala 385 mtr.

ŚRODA, dnia 11-go września.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Poranek muzyki popularnej. 12.50: Wystawa Poznańska mówi. 13.00: Komunikat meteorolog. 17.00: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.20: Audycja dla dzieci. 17.50: Wystawa Poznańska mówi. 18.00: Recital skrzypcowy prof. Hermana Sołomonowa. Akomp. Eugenja Sołomonowa. 19.00: „Komunikacja powietrzna między Ameryką a Europą" odczyt z dz. „Lotnictwo" wygł. dyr. Stanisław Romer. 19.30: Audycja niespodzianka. 19.55: Sygnał czasu i program na dzień następny. 20.05: Odczyt z Krakowa. 20.30: Koncert wieczorny z Warszawy. 21.30: Słuchowisko z Poznania. 22.15: Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 12-go września.

11.56: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Gramofon. 12.50: Wystawa Poznańska mówi. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warsz. 16.50: Program, repertuar i chwilka litewska. 17.10: Pieśń o Józefie Piłsudskim — pogadankę wygł. prof. Henryk Mościcki. 17.50: Wystawa Poznańska mówi. 18.00: Koncert popołudniowy. 19.00: Audycja dla dzieci. 19.35: Tygodniowy przegląd filmowy. 19.55: Program na dzień następny i sygnał czasu. 20.05: Pogadanka radjotechniczna. 20.30: Koncert wieczorny. 22.00: Komunikaty. 22.45: Muzyka taneczna.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Podrzutek.** W dniu 9 b. m. Rodziówna Bronisława, Nikodemska Nr. 6, znalazła na schodach tego domu podrzutka płci żeńskiej w wieku około 1 miesiąca. Podrzutka umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.

— **Zatrzymanie włamywaczy.** W dniu 9 b. m. o godz. 17 zostali zatrzymani na ulicy Sadowej dwaj osobnicy. Jeden z nich znany jest jako zawodowy złodziej nazwiskiem Melamed Ber (przezwisko „Bulba"), drugi zaś podał się za Dąbrowskiego Zygmunta. Przy rewizji znaleziono u Małameda różne narzędzia złodziejskie.

W toku badania Dąbrowski zeznał, że się nazywa Zieliński Jan i że nielegalnie przybył z Litwy. Prócz tego wyjaśniło się, że wyżej wymienieni mieli zamiar udać się do Grodna. Zielińskiego i Małameda osadzono w centralnym areszcie.

— **Odnalazła się.** Zaginiona w m-cu lipcu r. b. Romanowiczówna Marja, która ostatnio zamieszkiwała przy ul. Dobrej Rady 15 obecnie pracuje w majątku „Piła" gm. Goszyczyń pow. Tuchola (Pomorze) u właściciela Radomskiego. Romanowiczówna uzyskała zajęcie za pomocą Urzędu Pośrednictwa Pracy w Wilnie.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z umieszczeniem w „Kurjerze Wileńskim" z dnia 30 ub. m. listu p. M. J. Święcickiego, w którym autor jego stawia pod moim adresem oszczerczy zarzut jakobym nie powstał podczas grania hymnu polskiego, niniejszem uprzejmie proszę Pana o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma niniejszego sprostowania:

Kłamstwem jest, że nie powstałem z miejsca podczas grania hymnu polskiego w sali zabawy w dniu 2-go sierpnia w Kołtynianach, natomiast prawdą jest, że jako bufetowy w ciągu całego wieczorku i w czasie zabawy stale stałem, dlatego też zarzut ów skierowany względem mnie nie miał miejsca.

Na inne zarzuty p. M. J. Święcickiego mogę jako obecny aż do końca zabawy stwierdzić, że są one kłamliwe natomiast p. J. Terlecki przedstawił je w „Kurjerze Wileńskim" Nr. 195 w świetle prawdy.

Maciejuny, 8. IX. 1929 r.

M. Markun.

Odpowiedzi Redakcji.

—**P. Leon Pieślak w Wilejce:** Te „wyrazy bezsensowne" nie mają żadnego „zadania" poprostu trafiły na to miejsce, przez nieuwagę zecera, z innej wzmianki.

— **P. Wł. Senkala.** Korespondencji nie możemy zamieścić z powodu nieczytelności rękopisu.

Teatr miejski Lutnia.

„Daj ognia" *rewja warszawska.*

„Jużeśmy ją opłakali, jużeśmy protestowali i wielkim głosem domagali się, by nam naszej starej, szpetnej, ale zasłużonej, tyloletniej placówki polskiego słowa nie zamykano, a oto rozeszły się wieści, że owszem, podwoje tej kochanej budy nie będą zamknięte!

Będzie ona aneksem Pohulanki. Wilno zawierać więc będzie w sobie aż trzy organizacje teatralne. Objazdowy zespół Reduty, który jako Instytut, ćwiczyć i przygotowywać będzie w swym wileńskim lokalu nowe sztuki i ukazywać nam je od czasu do czasu. To było wielce miłą wiadomością, gdyż przez te kilka lat swej działalności u nas, zdołała Reduta zjednać sobie sympatje i ogólne uznanie swym wysokim poziomem artystycznym i społecznem oddziaływaniem. Nie można się było pogodzić z myślą, że tacy artyści jak Osterwa, Wołłejko lub p-wo Chmielińscy, mogliby nas opuścić zupełnie. To samo z Lutnią. Jakże tu widzieć sztuki bez p. Rychłowskiej, Wyrwicza, Molskiej, Jasińskiej. O dwuju pierwszych wiemy, że zostali zaangażowani do dyr. Zelwerowicza, że urocza p. Lola Frenklówna pojechała do Lublina, ale inni? Jakiż ich los, jeśli tak późno się rozstrzygnęły sprawy obu teatrów? W każdym razie w Lutni będą grane lekkie rzeczy, widowiska popularne i dziecinne. A trzecią placówką teatralną będzie Wielki Teatr p. Zelwerowicza na Pohulance. Jaki będzie tam nastrój, poziom i jakie zamiary, nie wiemy, bo p. Zelwerowicz nie uważał za stosowne zrobić tego, co czynili przed nim wszyscy dyrektorzy, to znaczy zaprosić prasę na informacyjną konferencję. Widocznie ma tak solidne gwaracje powodzenia, że w najmniejszym stopniu nie potrzebuje reklamy.

P. dyr. Zelwerowicz znany jest w Wilnie z występów gościnnych, z których najbardziej się wraził w pamięć jako stary lord w „Zielonym owocu" Verneuilla (zdaje się), w „To co najważniejsze" Jewreimowa, i... zgoła niefortunnie w roli Przełęckiego w „Przepiórce" Żeromskiego, co stało się przez jakieś, omamienie zmysłów ze strony artysty i reżyserji. Napełnia nas to trochę niepokojem. A nuż w dalszym ciągu będzie dyr. Zelwerowicz eksperymentował w Wilnie role bohaterskie? Wszak to się zdarza najlepszym artystom. Próbował M. Frenkiel grać Wojewodę w Mazepie — wstydliwie o tem pisały gazety warszawskie, Junosza—Stępowski z dnia na dzień przerzucił się z farsy do potężnego dramatu i udało się znakomicie. To pokusa. Obyż jej nie uległ zbytnio p. Zelwerowicz.

Tak więc Wilnianie są w mroku niewiadomości, a mają specjalny sposób interesowania się teatrem, rzec można towarzyski. Lubią znać artystów, spotykać się z nimi i rozmawiać, pytać o sprawy teatru i sztuki, wiedzieć kto się z kim żeni i komu się co urodziło. Taki był nasz stosunek od lat wielu do Lutni i Reduty. Teraz przychodzą do nas nowi ludzie, nowa dyrekcja. Jak im się uda z nami, a nam z nimi? Zobaczymy.

W każdym razie zwrócić musi Dyrekcja pilną uwagę na repertuar Lutni. „Wielki człowiek do małych interesów". Fredry, to dobry początek. W Wilnie lubią Fredry prosty, niewymuszony, zdrowy dowcip i naiwną wesołość. Wiemy jak zawsze pełno jest na przedstawieniach popularnych, kiedy to bywało niedzielami dyr. Rychłowski 4 razy potrafił „obrócić" swym zespołem. We wdzięcznej pamięci będzie go za tę działalność Wilno chowało. A jakie to tłumy, jakie śmiechy, jakie oklaski na „Damach i huzarach", niezrównanych trzech par: majora Wołłejki, rotmistrza Rychłowskiego, kapelana Purzyckiego, pań Rychłowskiej, Molskiej i Jasińskiej!

A przedstawienia dziecinne, te kopy bąków różnego autoramentu ciasno stłoczone, piszczące, gawędzące, wpatrzone w bajkę na scenie. Dużo, dużo ma Wilno Lutni do zawdzięczenia i nie zapomni o tem. Miejmy nadzieję, że się tam tradycja widowisk dla szerokich warstw utrzyma, wiemy, iż paru autorów wileńskich przygotowuje na zimę Betlejki wileńskie i parę rzeczy na tle Wilna osnutych. Czy się tem nowa dyrekcja zainteresuje, to też będzie signum charakterystyczne.

Ale czas już z tych przypuszczeń i domysłów wrócić do rzeczy obecnej. Przybyli z Warszawy „rewiniści" rozmaitego poziomu artystycznego i dali rewję grywaną w stolicy p. t. „Daj ognia". Powiedzmy odrazu, że na pierwsze miejsce wysunął się p. Rapacki; głos miły, gra na fortepjanie dostrojona ślicznie do ślicznych, pełnych poezji i uczuć patrjotycznych wierszy. Oklaskiwano go też gorąco. P. Sokołowska ślicznie wyglądała i mimo trochę wrzaskliwego głosu porwała widownię swym ogniem; w Sewilli, i innych piosenkach podobała się ogromnie. Za mało występował p. Horski tak znakomity komik, prawie się nie ukazał, jego duet z p. Sokołowską i p. Winiaszkiewiczem był bardzo zabawny. Piosnki p. Domosłowskiego również miały powodzenie, ogromnie też oklaskiwano fenomenalną ekwilibrystkę Celinę Ney, występującą z Jerzym Neyem w tańcach ekscentrycznych.

Nie mam wrażenia by p. Darliczówna była przeznaczona do występów tego rodzaju. Głos ma nosowy i niemiły i ani dowcipu, ani wdzięku w tem co śpiewa. To samo da się powiedzieć o produkcjach i roli conferensjera p. Wołowskiego, rzetelnie nudne to było, pozbawione wszelkiego dowcipu i często smaku.

A propos Rewji, kiedyż ujrzymy nasz wileński zespół? Chciałabym żeby go usłyszał jaki warszawski dyrektor, może by wtedy poszukał autorów o świeższej imaginacji niż takich, którzy produkują te śmiertelnie oklepane, przerabiane dziesięć razy kawały, jak te słyszane przez nas w niedzielę. Przykre ubóstwo inwencji i dowcipu uderzało, wciąż to samo, a te najstarsze tematy były jeszcze najlepsze. A wileńska Rewja dała same nowości i nic ordynarnego, co też warte pochwały.

Hel. Romer.

ZE ŚWIATA

Bezpieczeństwo w przyszłem lotnictwie.

W Saint Louis w Stanach Zjednoczonych przeprowadzono ostatnio ciekawą próbę, która niewątpliwie odegra poważną rolę w dziejach lotnictwa.

Otóż pewien lotnik znajdując się nad miastem na wysokości 700 metrów uruchomił znajdującą się na jego aparacie syrenę i sygnał ten, odebrany w mieście za pomocą specjalnej aparatury, poskutkował zapalenie się wszystkich latarni ulicznych, tak że lotnik był w stanie łatwo zorjentować się gdzie się znajduje i wybrać sobie odpowiednie miejsce lądowania.

Taki wynalazek otwiera przed nami szerokie horyzonty: możnaby naprzykład na wszystkich przestrzeniach lotniczych urządzić takie placówki orjentacyjne i za pomocą sygnałów syreny z aeroplanu zapalać w razie potrzeby ustawiony na tej placówce prożektor — będzie lotnikowi tem samem dana możność ustalenia dokładnego miejsca jego pobytu ewentualnie bezpiecznego lądowania.

Lekarz dostaje pomieszania zmysłów dokonywując operacji.

Jeden z najsławniejszych operatorów kliniki w Koszycach na Słowaczyźnie dokonywując niebezpiecznej operacji na jednym z pacjentów dostał ataku szału. „Klinika w Koszycach", jedna z najlepszych w Czechosłowackiej Republice, bardzo często zapraszała celem dokonania zręcznych i trudnych zabiegów lekarskich, znane potęgi w świecie uniwersalnej medycyny, a zwłaszcza w dziedzinie chirurgji.

Nieszczęście jakie się zdarzyło w koszyckiej klinice chirurgicznej jest zaiste strasznym, osamotnionym wypadkiem w historji medycyny. Oto na stole operacyjnym leżał mężczyzna, któremu miano wyciąć zupełnie niewinny wyrostek: ślepą kiszkę. Lekarz operujący, otworzył pacjentowi, po zachloroformowaniu jamę brzuszną i kilkoma cięciami zanim asystujący lekarze mogli się zorjentować wyciął operowanemu całe jelita. Widząc to asystenci struchleli ale opanowawszy pierwsze wzruszenie rzucili się na szalonego szefa i uprowadzili go gwałtem ze sali operacyjnej. W sieni słaby z początku atak objawił się w najwyższym stopniu. Pozostali lekarze uczynili natychmiast zabieg u operowanego pacjenta starając się rozpaczliwie naprawić zło popełnione przez ich szefa. Niestety — pacjent po kilku godzinach skonał. Słynny operator został odwieziony natychmiast do Zakładu dla umysłowo-chorych. Interesującem jest, że w chwili przystąpienia do operacji nie można było zauważyć na nieszczęśliwym lekarzu jakichkolwiek oznak pomieszania zmysłów, jak również w ostatnich dniach poprzedzających nieszczęśliwą operację. — Wszyscy koledzy wystawiają nieszczęśliwcowi jaknajlepsze świadectwo.

Złoto z rtęci.

Przed niedawnym czasem wywołały wrzawę w prasie wiadomości, że niemiecki uczony Miethe, oraz niezależnie od niego japoński uczony Nagaoka, otrzymali z rtęci złoto.

W sierpniowym zeszycie „Wynalazki i odkrycia" znajdujemy fachowe wyjaśnienie tych pogłosek.

Mianowicie Miethe poddał przez dłuższy czas pary rtęci działaniu prądu elektrycznego o bardzo wielkiem napięciu; natomiast Nagaoka za pomocą transformatora, dającego w powietrzu iskrę długości 120 cm. przeprowadzał wyładowanie elektryczności w parafinie, pomiędzy rtęcią i drugą elektrodą z wolframu.

Wyniki obu prób były nikłe, gdyż stwierdzono po doświadczeniu, obecność tylko śladów złota.

Obaj badacze bezwiednie wpadli w błąd, operując rtęcią, zawierającą wraz ze śladami innych metali także złoto, które przyjęli oni za powstałe w czasie doświadczenia. Rozumowanie ich jest jednak godne uwagi.

Uważając, że energja, zawarta w atomie, jest charakteru elektro-magnetycznego, można było rzeczywiście przypuszczać że pod wpływem wyładowania elektryczności o wysokiem napięciu, uda się stworzyć warunki, powodujące sztuczny rozkład atomu.

Przy wyborze tematu do prac nie grały roli czynniki natury zarobkowej, jak to miało miejsce swego czasu u alchemików. Wybrano rtęć dla tego, że jest to pierwiastek o dużym rdzeniu atomowym, a więc podobnym do rdzeniu pierwiastków promieniotwórczych oraz że w zwykłych warunkach jest ona płynną, co znakomicie ułatwia ewsperymentowanie z nią. Ponieważ rtęć ma ładunek rdzenia równy 80-ciu, a złoto 79-ciu, odczepienie więc ze rdzenia rtęci jednego protonu doprowadziłoby niewątpliwie do otrzymania złota.

Narazie badania dały wynik ujemny.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Kongres N. P. R. (prawicy) w Poznaniu

Tel. od wł. kor. z Warszawy

W ub. niedzielę i poniedziałek obradował w Poznaniu piąty kongres N. P. R. prawicy. Po wysłuchaniu szeregu referatów organizacyjnych, ekonomicznych i politycznych, oraz po przeprowadzeniu obszernej dyskusji, powzięto szereg rezolucyj i uchwał. Między innemi zjazd wypowiedział się za współdziałaniem N. P. R. prawicy ze wszystkiemi czynnikami bliskiemi jej pod względem programu. Należy to rozumieć iż zapowiadana unifikacja Ch. D. z N. P. R. prawicą nie doszła do skutku, jedynie ma nastąpić luźne porozumienie pomiędzy obu partjami.

Pozatem kongres uchwalił szereg rezolucyj, które nie są ani ciekawe, ani nowe, nie mogą także zaważyć na losach polityki państwa, czy też taktyki opozycji w Sejmie, zważywszy na nikłe oparcie się N. P. R. prawicy wśród mas.

Prezesem Rady Naczelnej został obrany osławiony p. Karol Popiel, który znikł z powierzchni życia politycznego po wypadkach majowych, a teraz znów wypłynął na powierzchnię.

Druga emisja akcyj Banku Polskiego

Ministerstwo Skarbu od pewnego czasu przygotowuje sprzedaż drugiej emisji akcyj Banku Polskiego, będącej w posiadaniu Rządu. Decyzja tej sprzedaży zatwierdzona zostanie przez Radę Ministrów na najbliższem jej posiedzeniu. Rząd nabył drugą emisję akcyj Banku Polskiego w wartości 50 milj. zł., gdyż pierwotna cena emisyjna jednej akcji Banku Polskiego, podniesiona została ze 100 do 150 złotych. Obecnie Rząd za pośrednictwem Banku Polskiego i poważnych b-ków krajowych wypuści akcje 2-ej emisji B-ku Polsk. na rynek przyczem jedna akcja będzie kosztowała 150 zł.

Prawo pierwokupu posiadać będą właściciele akcyj pierwszej emisji z tem, że za dwie akcje pierwszej emisji nabyć będą mogli jedną — drugiej. Rząd sprzeda te akcje jeszcze wciągu bieżącego roku, a osiągnięte środki przeleje na fundusz, przewidziany w planie stabilizacyjnym, dla zasilenia życia gospodarczego.

Wycieczka czecho-słowacka

PRAGA, 10. (Pat). Jutro wyjeżdża stąd do Polski, na żaproszenie rządu polskiego, wycieczka kierowniczych sfer gospodarczych Czechosłowacji. wiedzając Poznań, Gdynię i Warsza- Wycieczka zabawi w Polsce 5 dni,

Walka o autonomję Słowaczyzny.

PRAGA, 10. 9. (Pat). Prasa cytuje wywiad „Muenchener Neueste Nachrichten" z przywódcą Słowaków ks. Hlinką. W wywiadzie swym oświadczył ks. Hlinka, że słowackie stronnictwo ludowe walczyć będzie nadal o autonomję dla Słowaczyzny, bez względu na wynik procesu Tuki. W dalszym ciągu oświadczył ks. Hlinka, że w wypadku skazania Tuki, Słowacy wystąpią z koalicji rządowej, w wypadku zwolnienia Tuki — będzie proces tryumfem słowackiego stronnictwa ludowego, a wówczas na ławę oskarżonych kwalifikować się będą ci Słowacy, którzy obecnie zwalczają Tukę i politykę stronnictwa ludowego.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie I-go rewiru m. Wilna, zamieszkały w Wilnie, przy ul. Niemieckiej № 3 m. 20, zgodnie z art. 1030 U. P. C. obwieszcza, iż w dniu 23 września 1929 r., o godzinie 10 rano, w Wilnie, przy ul. Grochowej Nr. 3 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej majątku ruchomego Franciszka Drożdża, składającego się z inwentarza żywego i martwego, oszacowanego na sumę 760 złotych na zaspokojenie pretensji Rubina Nemzera.

1507/VI/2527 Komornik Sądowy A. USZYŃSKI.

W. SOMERSET MAUGHAM. (6)

Kropla Malajskiej krwi.

(Z cyklu „SAMOTNE DUSZE").

Przekład autoryzowany Janiny Sujkowskiej.

Izzart podniósł głowę. Znajdowali się już u ujścia rzeki, gdzie czekał na nich „Sułtan Ahmed". Młody człowiek zdrętwiał. Wszak kapitan jest Anglikiem i trzeba mu będzie opowiedzieć całą awanturę. Co powie Campion? Kapitan nazywał się Bredon i był znajomym Izzarta z Kuala Solor. Miał czarne wąsy i odznaczał się małym wzrostem, żywością i energją.

— Śpieszcie się — zawołał, gdy łódź podpłynęła pod burtę. — Czekam na was od świtu.

A kiedy wdrapali się na pokład, spojrzał na nich z przerażeniem.

— Hallo, co wam się stało?

— Daj nam pan pić, a dowiesz się wszystkiego — odpowiedział z kwaśnym uśmiechem Campion.

— Proszę za mną.

Usiedli pod namiotem. Na stole stały szklanki, butelka whisky i woda sodowa. Kapitan wydał rozkaz, brzękły łańcuchy, i statek wypłynął na morze.

— Złapał nas przypływ — rzekł Izzart.

Czuł, że musi coś powiedzieć. W ustach miał okropnie sucho, pomimo, że pił.

— Na Jowisza! Macie szczęście, żeście nie utonęli. Jak się to stało?

Zwrócił się do Izzarta, bo jego tylko znał, ale odpowiedział Campion, który zdał szczegółowo sprawę z całego wypadku. (Izzart słuchał z natężeniem). Opowiadając pierwszą część katastrofy, użył liczby mnogiej, doszedłszy jednak do momentu, kiedy wpadli w wodę, przeszedł do pojedyńczej. Początkowo byli o n i, teraz oni zamienili się na n i e g o. Izzart nie wiedział, czy się tem trwożyć, czy cieszyć. Dlaczegóż on o nim nie wspomina, dlaczego go pomija? Czy dlatego, że w tej śmiertelnej walce o życie myślał tylko o sobie — czy dlatego, że w i e?

— A z panem co się działo? — zapytał Bredon, zwracając się do młodszego rozbitka.

Izzart otworzył usta, aby odpowiedzieć, lecz Campion nie dopuścił go do głosu.

— Do chwili przedostania się na drugą stronę rzekł byłem przekonany, ż utonął. Nie wiem, jak się uratował. Pewnie sam dobrze nie wie.

— Już byłem jedną nogą na tamtym świecie — odparł, śmiejąc się Izzart.

Dlaczego Campion wyraził się w taki sposób? Te oczy sypią iskrami znaczącej wesołości, Co on myśli? Och, ta okropna niepewność! Izzart drżał ze strachu i wstydu. Zastanawiał się, czyby nie poprowadzić rozmowy w taki sposób — teraz lub później aby móc zapytać Campiona, czy taką wersję zamierza opowiedzieć w Kuala Solor. Nie było w niej nic mogącego obudzić podejrzenia. Ale choć nikt się może nie dowie, Campion wie. Izzart poczuł w sobie morderczy impuls.

— Obaj mieliście piekielne szczęście — rzekł kapitan.

Do Kuala Solor nie było daleko. Płynąc wgórę rzeki Sembulu, Izzart obserwował posępnie brzegi. Po obu stronach woda dochodziła do obrastających pobrzeża palm i mangowców, za któremi zielenił się gąszcz dżungli. Gdzie niegdzie między owocowemi drzewami widniały domy malajskie na palach. Gdy wpływali do przystani było już ciemno. Goring, dygnitarz z policji, przyszedł na pokład i podał im rękę. Umówili się, że spotkają się we czterech przy obiedzie, to jest Campion, Izzart, Goring i jeszcze jeden biały, nazwiskiem Porter. Chłopcy zabrali bagaże, i dwaj rozbitkowie wysiedli na brzeg. O wpół do dziewiątej wykąpani i przybrani przyłączyli się do pozostałych.

— Co to Bredon opowiada, że o małoście się nie potopili? — rzekł Goring, wchodząc.

Izzart zarumienił się, lecz nim zdążył odpowiedzieć Campion sypnął potokiem słów. Izzart był pewny, że go uprzedził, aby wpierw puścić swoją wersję. Twarz zapiekła go ze wstydu. Nie padło pod jego adresem żadne znaczące słowo i wogóle żadne słowo. Ciekaw był, czy dwaj słuchacze, Goring i Porter, dziwią się, że tamten pomija go milczeniem. Przyglądał się z natężeniem Campionowi, ciągnącemu swoje opowiadanie z komicznym humorem. Inżynier nie umniejszał bynajmniej niebezpieczeństwa, ale tak przy tem żartował, że słuchacze śmieli się do rozpuku.

— Jeszcze mi się teraz chce śmiać — kontynuował opowiadający — gdy pomyślę, jak wyglądałem, wygramoliwszy się na brzeg. Byłem umazany błotem na czarno od stóp do głów. Czułem, że powinienem się był odrazu wykąpać w rzece, ale wiecie, miałem już tej przeklętej rzeki po uszy i powiedziałem sobie: Nie, pozostanę brudny! Przybywszy do długiego domu, stwierdziłem, że Izzart był taki czarny, jak i ja. Zrozumiałem odrazu, że doznawaliśmy analogicznych wrażeń.

Tamci się śmiali, i Izzart zmuszał się do śmiechu. Zauważył, że Campion opowiedział przygodę zupełnie temi samemi słowami, co za pierwszym razem na „Sułtanie Ahmedzie". Tłumaczyło się to chyba tem, że wiedział—wiedział o wszystkiem i postanowił przedstawić incydent w taki właśnie sposób, a nie inny. Subtelna zręczność, z jaką Campion podawał fakty, pomijając to, co skompromitowałoby Izzarta, zasługiwała na miano djabelskiej. Ale z jakiej racji go osłania? Taki osobnik nie mógłby nie czuć pogardy i urazy do człowieka, który porzucił go w chwili strasznego niebezpieczeństwa. Nagle mózg Izzarta olśniła błyskawica domysłu: zachowuje prawdę dla Willisa, rezydenta! Poczuł dreszcz na myśl o konfrontacji z Willisem. Może zaprzeczyć, ale naco mu się to przyda? Willis nie taki głupi, wybada Hassana. Hassan nie zamilczy, Hassan go wyda. I on, Izzart, będzie zgubiony. Willis poradzi mu, aby wrócił do Anglji. Dostał szalonego bólu głowy i po obiedzie odszedł do swego pokoju, chcąc obmyślić w samotności plan działania. I ni z tego ni z owego uświadomił sobie, że strzeżona tak starannie tajemnica przestała być tajemnicą i wszyscy o niej wiedzą. Był tego pewny. Zrobiło mu się zimno, a potem gorąco. Bo skąd mu się wzięły takie błyszczące oczy i taka śniada skóra? Wszak mówi po malajsku jak tubylec, a dajackiego nauczył się nadzwyczajnie prędko. Naturalnie, wiedzą. Jakiż on był głupi, sądząc, że uwierzą w jego bajeczkę o hiszpańskiej prababce! Musieli śmiać się w duchu, kiedy im to opowiadał, a potem za plecami nazwali go przeklętym mieszańcem.

Nasunęła mu się nowa myśl, okropniejsza niż poprzednia. Zadał sobie pytanie, czy właśnie to przymieszka tubylczej krwi nie sprawiła, że opuścił Campiona w chwili niebezpieczeństwa? Ostatecznie w takim momencie każdego człowieka mogła ogarnąć panika, i z jakiej racji on miał się narażać dla człowieka, który go nic nie obchodził? Czyste szaleństwo! Ale naturalnie w Kuala Solor potępią go za to bezapelacyjnie.

Położywszy się do łóżka, po długich męczarniach zapadł w kamienną odrętwiałość, z której obudził go okropny sen. Śniło mu się, że znalazł się znów na rozhukanej rzece, że fale oderwały go od łodzi i że nad jego głową zamknęła się czarna głębia. Nie sposób było myśleć o dalszym spoczynku. Tak, jedyne wyjście to iść do Willisa i opowiedzieć rzecz po swojemu, wyprzedzając Campiona. Obmyśli starannie, co powie i jakiemi słowami.

Wstał wcześnie i w celu uniknięcia spotkania z Campionem wyszedł bez śniadania. Spacerował po drodze w oczekiwaniu na otwarcie rezydentury. O odpowiedniej godzinie kazał się zameldować i został wprowadzony do gabinetu Willisa. Rezydent był to starszy człowiek, małego wzrostu, z rzadkiemi siwemi włosami i długą żółtą twarzą.

— Cieszę się, że widzę pana całym i zdrowym — rzekł, podając gościowi rękę. — Słyszę, że o mało pan nie utonął. Co to takiego było?

Izzart w czystem płóciennem ubraniu i niepokalanym korku przedstawiał piękny okaz młodego mężczyzny. Przystrzyżone wąsy i gładko zaczesane czarne włosy świadczyły o starannie zrobionej toalecie. Postawę miał prostą, żołnierską.

— Przyszedłem zdać panu natychmiastową relację ze wszystkiego, zważywszy na to, że uczynił mnie pan odpowiedzialnym za bezpieczeństwo Campiona.

— Słucham.

Izzart opowiedział o przebiegu katastrofy, zlekceważył niebezpieczeństwo i dał Willisowi do zrozumienia, że nie było ono wielkie. Za późno wyruszyli w drogę i spotkali się z falami.

— Naglitem Campiona, żeby się śpieszył, ale nie mogłem go oderwać od butelki. Nie chciało mu się wstać od stołu.

— Czy był pod dobrą datą?

— Nie wiem — odparł z dobrodusznym uśmiechem Izzart.—W każdym razie nie powiem, żeby był zupełnie trzeźwy.

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6 — 7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. S-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.